GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

N^ro 50

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 21 Lutego 1831 roku w Poniedziałek.

Rzeczy krajowe.

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* W stanowczéj dla nas chwili, kiedy walecznym braciom naszym krwią swoją wolność ojczyzny okupić przychodzi, obywatele stolicy wszyscy zapewne pałają chęcią niesienia im pomocy i ulgi, w czém tylko mogą. Już wielu powzięło szlachetny zamiar wspierania wojowników w artykułach posiłku i wygody, płci piękna zawsze o ile siły jéj starczą chętna w sprawie ojczyzny, w dopomaganiu cierpiącéj ludzkości, już ma pole okazania tych zalet, już w części zajęła się dozorem szpitali, czułą około rannych pieczą. Rada municypalna pragnąc we wszystkiém wspierać szlachetne zamiary, wydała już rozporządzenie, któreby ułatwiło zbieranie żywności; wozy i konie będą gotowe na żądanie obywateli przyjmujących tego rodzaju ofiary. Dla dam zgłaszających się do dozoru szpitali, wyjedna rada upoważnienie od władzy wojskowéj, jak już dla niektórych wyjednała. Wzywa wszystkich obywateli o dobro ojczyzny dbałych, iżby z swéj strony wszelkiemi siłami teraz starali się być czynnemi, i w tym celu do rady municypalnéj dla naradzenia się i rozłożenia czynności zgłosili się; wzywa również damy któreby swą pomoc ofiarowały, iżby także radzie swą chęć oświadczyć raczyły, która im wskaże szpitale, gdzie ich pomoc potrzebną być może.— w Warszawie d. 19 lutego 1831 r.

(Tu podpisy.)

Sejm Polski.

Dnia zawczorajszego dwa nader ważne projekta wniesione i przyjęte zostały w obu izbach.

Piérwszy z pomienionych projektów wniesiony naprzód do izby poselskiéj, ogłaszał sejm za nieustający, a zarazem przepisywał sposób zbierania się onegoż w nadzwyczajnych przypadkach, tak w kraju jako i za granicą.

Drugi projekt wniesiony naprzód do izby senatorskiéj, stanowił wynagrodzenie dla wojskowych, którzy przez odniesione w obecnéj wojnie kalectwo, staliby się niezdatnymi do dalszéj służby. Oprócz pensij dożywotnich w kwocie złp. 150 do 300, wypłacać się mających żołnierzom i podoficerom kalekom, tudzież pozostałym po nich wdowom i dzieciom, i oprócz uposażenia przywiązanego do krzyża wojskowego srebrnego, projekt zastrzegł ustanowienie oddzielnéj ozdoby honorowéj, dla odznaczających się w sprawie obecnego powstania narodowego i przeznaczył zarazem dobra narodowe w wartości 10,000,000 zł. na uposażenie wojskowych wszelkiego stopnia, tą ozdobą zaszczyconych.

Oba powyższe projekta po krótkich dyskussjach jednomyślnością przyjęte zostały, a nadto: dla ogłoszenia wojsku uchwały, mającéj na celu zabeśpieczenie przyszłego losu naszych rycerzy, wyznaczona została deputacja złożona z senatorów kasztelanów: hr. Bnińskiego i hr. Męcińskiego, tudzież z reprezentantów: Wężyka, Chełmickiego, Dembowskiego i Deskura, wszystkich dawnych zasłużonych wojskowych.

— *Dalszy ciąg korrespondencij czytanych na posiedzeniu izby poselskiéj z d. 12 b. m.*

Nr 5) Do JO. xięcia Lubeckiego. Petersburg 22 października (3 listopada) 1830.

Nie już we wtorek ale w środę przywołał mnie N. pan do Carskiego Sieła, przy świecach zatem wyprawiać muszę sztafetę. Niepodobieństwem zaś jest wydążyć z decyzjami, które trzeba jeszcze tłómaczyć, ani też z takim wzrokiem jak mój pisać listy i odpowiedzi. Nie mogę także jak w kilku słowach zdać xięciu sprawę o trzech powierzonych mi interesach, a które główną część roboty składały. Dekret o fabrykacji biletów zatwierdził N. pan i podpisał; nie posyłam go, ponieważ trzebaby go tłómaczyć, a spodziewam się przyszłym kurjerem otrzymać text Polski. Jeśli mi go jednak xiąże nie przyślesz, otrzymasz pewno dekret z mojém tłómaczeniem. Co do papierni w Jeziorny posyłam żądane upoważnienie do jéj zakupienia. Nakoniec co się tycze przedstawienia do prezydującego w radzie względem wynagrodzeń dla urzędników w. x. m, n. pan dla braku czasu nie mógł go odczytać i nie zachował go też przy sobie, mówiąc mi, iż wskazał już sposób postępowania, jakiego się w téj mierze trzymać należy na przyszłość, a tą razą już był wyrzekł w tej mierze i nie chce zmieniać raz powziętéj decyzji. Co do podróży do Paryża, j. c. k. m. nie jest zdania w. x. m. i znajduje że w téj chwili w żaden sposób przedsiębraną być nie może. Cesarz jest w najlepszym stanie zdrowia, lecz naturalnie obchodzi go bardzo ta podwójna epidemja. Prawie nie mogę dojrzeć co piszę, tak wzrok mój zmęczony, Żegnam więc xięcia jeszcze raz. Dozgonnie przychylny (podpis) *Stefan.*

Dwór powraca do miasta w sobotę i wszystko na powrót do porządku przyjdzie.— Znajdziesz xiąże wzór biletu 50 złotowego i papieru perłowego w reskrypcie o papierni w Jeziorny. (Ciąg dalszy nastąpi.)

— *Raport jenerała brygady Skrzyneckiego dowódzcy dywizji trzeciéj piechoty, do JO. xięcia Radziwiłła naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj.*

Z ostatniego mojego rapportu w. x. mość przekonałeś się, iż po cofnięciu się jenerała Żymirskiego, pozycja moja w Dobrem, była bardzo exponowaną, mając obadwa flanki na powietrzu; lecz uważając tę pozycję samą w sobie, była bardzo mocną: przed frontem, od Dobrego o pół mili, płynie mała rzeczka Osowica, w Makowcu dużym, ma kilka przejść trudnych a w samym Makowcu trzy mosty na drodze, jako jedyne przejście dla armji zdolne; kilka razy manewrując na téj przestrzeni, obeznałem się dokładnie z pozycją i obsadziwszy wszystkie przejścia od Czarnowa aż do wsi Osownicy, byłem pewny, że tylko z frontu mogę być attakowanym; przekonawszy się z patrolów, że w Jadowie nie ma nieprzyjaciela, którę jednak stronę zapewniłem sobie postawieniem bataljonu piechoty i szwadronu jazdy w Brzezownicy; od strony Pniewnik cały las aż pod wieś Zakrzew, był przezemnie zajęty, gdzie forpoczty moje naprzeciw siebie stykały się z nieprzyjacielem. Najlepszym jest dowodem, iż byłem dobrze strzeżony, albowiem żaden patrol nie mógł się ni gdzie do główniejszych wart naszych przybliżyć, ażeby zaraz spostrzeżony, nie miał kilku ludzi i koni zabranych, których codziennie przyprowadzano; nieprzyjaciel nie mógł więc zkądinąd wyruszyć tylko wielką drogą przez las, któren był eszelonowany plutonami bataljonu 2go pułku 3go piechoty linjowéj. Pozycja Dobre jest miasteczko biedne bez murów, żadnéj mocnéj obrony z domów niedozwalające, kościół jest stary drewniany, jak również i cmentarz; słowem jest to pole otoczone na około trudnemi i rozległemi lasami, jedna tylko była droga którą nieprzyjaciel mógł przebyć: na niéj postawiono 4 sztuk armat, a na prawo mając pozycję wyniosłą i tak rozłożoną, że ten wzgórek z linją armat na drodze robił kąt ostry, przez co ogniem krzyżowym wyjście z lasu było strychowane. Na prawém skrzydle gdzie nieprzyjaciel nie mógł mi wejść w flanki, przy armatach postawiłem bataljon 2gi pułku 3go piechoty linjowéj, gdzie także miał się zrejterować major Wodzyński, który z 200 ludźmi stał w Osownie; o 150 kroków od bataljonu stał szwadron jazdy pułku 2go ułanów, za nim w drugiéj linji bataljon 3 pułku 3go piechoty linjowéj. Centrum, 4 armat i dwie kompanje pułku 4go, w assekuracji armat; daléj na lewo w kolumnie reszta bataljonu; potym bataljon 2gi tegoż pułku z tyraljerami na przodzie dla obsadzenia lasu. Bataljon 2gi pułku 3go, który się rejterował z Makowca, ustawiłem w piérwszéj linji na lewo drogi; tak że pułk 4ty z téj strony został w 2éj linji w rezerwie; na drodze, ustawiłem trzeci bataljon pułku 4go, trzy szwadrony pułku 2go ułanów i 4 sztuk armat. Pułku 8go dwa bataljony posłałem z rana na pozycję do młyna Osencizny, 2gi bataljon do wsi Brzozownicy dla strzeżenia traktu z Jadowa, zkąd najbardziéj mogłem być zagrożony, dokąd zrana poszedł pułkownik Korytowski z 2ma szwadronami; ztąd miał powrócić z 1 szwadronem do Miąszy, a drugi miał się połączyć z bataljonem 8m we wsi Brzozownicy. Bataljon weteranów czynnych postawiłem w Rzędzy, oprócz jednéj kompanji, którą wykomenderowałem dla strzeżenia bagażów.

Tym sposobem obsadziwszy moją pozycję i przejąwszy nią każdego kommendanta bataljonu, oświadczyłem im, iż zapewnie w bitwie żadnych nie wypadnie dać dyspozycij; dawszy każdemu należytą instrukcję i naznaczywszy posterunkom drogę rejterady, przeznaczyłem na dowódcę prawego skrzydła, pułkownika Andrychowicza a lewego pułkownika Bogusławskiego; sobie zaś zostawiłem do dyspozycji rezerwy, oświadczając nakoniec iż chwilę cofania się, sam naznaczę.

Tak przygotowany, oczekiwałem w stanowisku nieprzyjaciela, który o godzinie 7 zaczął attakować piechotą i artyllerją, las przed Makowcem będący: jego flankiery kilkakrotnie były odparte ze znaczną stratą, co dowodzi iż zaraz poległo dwóch oficerów, z których szarfy mnie przyniesiono; cofanie się w wschody było jak najlepiéj wykonane; przed Makowcem trzymał się podpułkownik Dąbrowski; nieprzyjaciel przy pomocy 2 sztuk armat zaczął robić most, z którego miejsca po żwawym odpieraniu cofał się podpułkownik Dąbrowski aż do Dobrego, gdzie jak wyżéj powiedziano, zajął pozycję.

Nieprzyjaciel w znacznéj postępował sile: podług niezawodnych i zgodnych wieści, z wziętych jeńców, miał dwie dywizje piechoty, dywizję jazdy pod dowództwem samego marszałka Dybicza; nasamprzód ustawił sześć sztuk armat na drodze, lecz będąc attakowanym z baterji będącéj na górze, postawił 8 sztuk armat 12stofuntowych na pozycji wzniosłéj przy hucie Brzezińskiéj. Baterje nieprzyjacielskie żwawo rozpoczęły ogień, które jednak naszym armatom, nie mogły wiele szkodzić dla korzystnéj pozycji; cztery bataljony nieprzyjacielskie uformowały się na jego prawém skrzydle i wysłały tyraljerów. Pułkownik Bogusławski dowodzący tém skrzydłem, wysłał swoich, wówczas zaczął się mocny ogień karabinowy; chcąc nas oskrzydlić, zaczął posuwać się na prawo, lecz pułkownik Bogusławski odparł jego attak samemi tylko plutonami tyraljerów, a po 3godzinném ucieraniu się, nieprzyjaciel pokazał świeże kolumny. Pułkownik Bogusławski wziął bataljon 2gi pociągnął się na lewo i wraz z kapitanem Borzęckim natarł na całą kolumnę na bagnety z dwoma tylko plutonami tyraljerów; odparł je do lasu wykłuwszy znaczną część bagnetem. Po czterykroć nieprzyjaciel nacierał swemi kolumnami i potyleż razy odparty został samemi tylko plutonami tyraljerskiemi, gdyż pryncypalne kolumny nie były użytemi i na swych miejscach spokojnie zostawały. Na prawym skrzydle w początku sama tylko była kanonada, późniéj posłał tam nieprzyjaciel kilka bataljonów, które mocny rozpoczęły ogień karabinowy, lecz tam znajdował się pułkownik Andrychowicz, a wszystkie ich attaki, chociaż małemi oddziałami lecz z duszą i mężnie odparte zostały. W takiém położeniu zostawiliśmy przez pół piątéj godziny, a to najprzód dla tego, ażeby mocno zaimponować nieprzyjacielowi przez uporczywą stałość w bronieniu pozycji, a powtóre, aby go przekonać że czas ustąpienia zawisł jedynie odemnie; jakoż pominąwszy przyczyny, jakie miałem ażeby żołnierzy młodych wprawić do boju, ustąpienie nie wypadało mnie wykonać, jak kalkulując, ażeby czas, jaki potrzeba do przebycia drogi na pozycję Osencizny, wypadł około w pół do szóstéj, kiedy się dzień kończy, a tém samém, abym się mógł utrzymać przy pozycji Osencizna. W tym celu, jak już powyżéj po-

wiedziałem, trzymałem pozycyą Dobre do godziny w pół do czwartéj, miarkując, że na piątą i pół będę w Osenciznie; dałem więc roskaz do ustępu najpowolniejszego, a ponieważ prawe skrzydło za nadto się naprzód za nieprzyjacielem posunęło, pułkownik Bogusławski odebrał roskaz nie prędzéj się cofać, aż póki jego prawe skrzydło nie zrobi zachodu sto kroków, w tenczas równo schodami obadwa cofać się mieli. Poruszenie to odbyło się tak nieznacznie, zwolna i porządkiem, że najmniejszego niebyło zamięszania, i ani razu nie dozwoliliśmy, ażeby nieprzyjaciel swę wolę wykonał, bo kiedy tylko się pokusił natrzeć, ze stratą zawsze został odparty. Sam udałem się do méj rezerwy, któréj ani razu nie widziałem potrzeby użycia, ażeby uformować ostatni eszelon do zasłonienia naszéj rejterady. Przyznam się w. x. mości, że cofanie tak się odbywało zwolna, że byłem zmuszony posyłać, ażeby go przyśpieszono, co nie może jak dać najpochlebniejszą opinię o wojsku, które podobnie zimną ma krew. Wyliczyć tych, którzy się popisywali, byłoby niepodobném uczynić inaczéj, jak wymieniając w. x. mości wszystkich oficerów i żołnierzy którzy się w téj bitwie znajdowali, lecz nie mogę przemilczyć rozsądnego postępowania, połaczonego z równém męztwem jak doświadczeniem, pułkowników Andrychowicza i Bogusławskiego, którzy sami dyrygowali cofaniem; do nich należy cały honor téj exekucji, gdyż moja tylko była dyspozycja. Podpułkownicy Czajkowski, Dąbrowski, Kindler, szczególniéj się odznaczyli. Porucznik Cichocki z pułku 3 piech. linjowéj, pomimo tego że był ciężko rannym dwa razy, nie chciał się oddalić z pola bitwy aż za wyraźnym moim roskazem. Artylerja ciągle największą przytomność i najzimniejszą krew zachowała, co tę broń szczególniéj zaleca. Wszyscy oficerowie téj broni jak najpiękniéj i z wielką zdolnością wypełniali swoję powinność. Strata nasza w zabitych i rannych do 300 wynosi. Nieprzyjaciel zaś podług powieści emissarjuszów wysłanych przezemnie ku Liwowi i Plewnikowi, powiadają, że utracił przeszło 1000 ludzi. Oddział gidów przy mnie będący, złożony z pp. Ig. Mokronowskiego Potkańskiego Ludwika, Baranowskiego, Kruszewskiego, zadziwił mnie przytomnością umysłu i skwapliwością z jaką wypełniał moje roskazy, chociaż po raz pierwszy dopiéro znajdował się w ogniu. Resztę rapportu w. x. mości będę mógł dopiéro późniéj przesłać. Okuniew d. 17 lutego 1831 r. Jen. bryg. *Skrzynecki.*

— Śpieszę podać do powszechnéj wiadomości, że adjunkt sztabu Czyński, przybyły z głównéj kwatery jenerała Dwernickiego, złożył następujący rapport ustny. — «Dnia zawczorajszego o godzinie 10 wieczorem przybyłem do Magnuszewa, gdzie zastałem majora Osińskiego z sztabu jenerała Dwernickiego, adjutanta jenerała Sierawskiego i kilku oficerów z piechoty, którzy mnie zapewnili że między Ryczywołem a Kozienicami zaszła potyczka między obu wojskami, skutkiem któréj nieprzyjaciel utracił pięć dział, dwa z kompletnym zaprzęgiem. Pułkownik artylerji Paweł Puławicz dowodzący temi działami, ciężko ranny, dostał się w niewolę, z którym osobiście rozmawiałem.» Dowódzca siły zbrojnéj na lewym brzegu Wisły, jenerał dywizji, *Klicki.*

— Dowiadujemy się od oficerów rannych, których odwieziono do Warszawy, że klęska zadana Moskalom przez wojsko nasze jest niesłychanie wielka w stósunku do straty jakąśmy ponieśli. Dnia wczorajszego wypędzili nasi z lasu nieprzyjaciela, zabrali mu 12ście dział, a z trupów Moskiewskich wały sobie poukładali, w miejscach gdzie takowe potrzebne być mogły. — Mówią że Dybicz wczoraj przed wieczorem przysłał adjutanta swojego do xięcia naczelnego wodza naszego, i wnoszono że prosił o zawieszenie broni. Wszyscy jeńcy zgadzają się na to, że Moskalom bardzo głód dokucza i bardzo ich gnębi. Podług zeznań tychże jeńców Dybicz posłał Rożnickiego do Petersburga, ażeby przysposobić cesarza do złych nowin, wskazać niemożność zwalczenia Polaków i prosić o posiłki.

Pułk grenadjerów, który wpędzony był na błota, nie ucierpiał tak wiele jak z początku mniemano; zapewniają, że dnia wczorajszego dokazywał cudów waleczności i zasłał pole trupami nieprzyjacielskiemi. Pięknie także popisał się jeden bataljon pułku 2 strzelców pieszych pod dowództwem podpułk. Wolskiego. Mówią że sześćkroć liczniejszy nieprzyjaciel wysłał do niego parlamentarza, aby się poddał, jeżli nie chce zginąć co do jednego; Wolski zamiast odpowiedzi: uderza na niego, łamie i zwycięża. Przerażony Moskwicin rzuca broń i ucieka, lub na klęczkach prosi o darowanie życia.

Zarzucają niektórzy naszym wojownikom, że nie chcą dawać pardonu Moskalom, przez co ci ostatni zaciętszymi do boju stać się mogą. Słyszeliśmy, iż podobne postępowanie nie jest skutkiem zaciętości, ale raczéj przeniewiczrzenia się Rossjan, albowiem było zdarzenie, że jeden czworobok złożywszy broń, gdy widział wychodzące kolumny z lasu i korzystając z oddalenia głównéj siły naszych, znowu chciał się wziąść do broni. Odtąd dano sobie słowo niedawać przeniewiercom pardonu; pokazało się to w skutku dnia wczorajszego i onegdajszego, gdyż liczba zabitych dziesięćkroć przechodzi liczbę rannych lub jeńców. Słychać jednakże, że xiąże wódz naczelny, wezwał przez rozkaz dzienny wojsko, ażeby łagodziło swój zapał.

Dla przekonania Rossjan o naszych zamiarach i chęciach, dawano jeńcom wolność wracania do swoich; żaden nie chciał jéj przyjąć, oświadczając: że przekłada niewolę Polską nad wolność Rossyjską.

— Postanowieniem z dnia 21 b. m. Rząd Narodowy mianował byłego jenerała bryg. wojsk xięztwa Warszawskiego Umińskiego, obecnie w Warszawie znajdującego się, jenerałem dywizji.

— Dnia 9 b. m. w kościele kollegiackim w Pułtusku, składali przysięgę wojenną znani powszechnie z męztwa swego Kurpie. X. Tadajewski miał stósowną przemowę, poczém jeden z tych zręcznych strzelców odezwał się do obecnych oficerów, instruktorów swoich: «Myśmy przysięgli, ale panowie nas nie zdradźcie.» Jak to głęboko tkwi w pamięci tych ludzi przeszła zdrada. Inny kurp, przed kilką tygodniami znajdując się w stolicy, zaproszony był od obywatela K. na butelkę piwa. Goście obecni czytali publiczne pisma i rozprawiali o teraźniejszych okolicznościach. Na co on, westchnąwszy, powiedział: «Panowie nie czytajta, ani rozprawiajta, ale bijta.»

— *Szanowne Polki!* Gdy uszycie koszul dla wojska Polskiego jest nader ważnym i pośpiechu wymagającym w obecnéj chwili przedmiotem, kommissarjat wojskowy polegając na waszym patrjotyzmie, którego codzienne dajecie dowo-

dy przez przykładanie się tyloliczncmi, do załatwienia potrzeb ojczyzny ofiarami; udaje się i w téj potrzebie o pomoc do łask waszych z prośbą, abyście przyjmować raczyły na siebie bezpłatne szycie tylu koszul, ile się komu podobać będzie. Adressujące się do niżéj podpisanego, mieszkającego przy ulicy Elektoralnéj pod Nr. 750, będą miały w każdym czasie wydaną ilość zażądanego płótna, za kwitem upoważnionéj na piśmie do odbioru osoby. A że ostrożność radzi zapobieżyć zdarzeniom, iżby ktoś nieznany i niemający żadnéj odpowiedzialności, nie korzystał podstępnie z niniejszéj odezwy ze szkodą skarbu; nie zechcą przeto damy mieć za złe, iż się je uprasza, ażeby przysyłając po płótno, przysyłały przytém od kommissarza cyrkułowego poświadczenie swojego pomieszkania i swojego stanu. Warszawa dnia 17 lutego 1831 r. — Dyrektor naczelny kommissarjatu wojskowego, jenerał dywizji, *Biegański.*

— (*Art nadesł.*) Jeszcze niektóre szczegóły o bitwie pod Seroczynem. Świadkowie bitwy jednomyślnie przyznają, iż nie pamiętają nigdy tyle natarczywości i zapału, oraz zimnej rozwagi z jednej, ile popłochu z drugiej strony. Kapitan Rossyjski do niewoli pod Stoczkiem wzięty, wytłumaczył pomyślny wypadek bitwy: „Niedziw, rzekł on, żeście zwyciężyli i zwyciężać będziecie, bo każdy z was chce zginąć, a każdy z nas chce życie zachować." Officerowie wstrzymywali ile mogli zapał żołnierzy po skończonéj bitwie. Bez ich usiłowań nie mielibyśmy żadnego jeńca, ale wszyscy Rossjanie którzy się schronić nie mogli, byliby polegli. Godne są wspomienia nazwiska artyllerzystów: którzy zdemontowali artyllerję Rossyjską. Zaledwo przed dwoma tygodniami zaczęli się uczyć swej sztuki, a już pierwszy raz w bitwie, okazali się jako biegli i doświadczeni artylerzyści. Panowie Grotkowski, Tad. Krępowiecki, Mich. Dębiński, Mich. Łuszczewski, Szwarc, wielce dopomogli do pomyślnego rozstrzygnienia téj bitwy. Młodzi officerowie krakusów, zajęci niedawno w biórach innego rodzaju pracami, po raz pierwszy szarżowali z nieustraszonością officerów krzyżami okrytych. Panowie Felix Sadowski i Wolski i wszyscy ich koledzy, jak nayświetniej rozpoczęli swój zawód pod dowództwem kap. Krasnodębskiego. Czynny jen. Dwernicki, zaraz po odniesionem zwycięztwie, pośpieszył w inną stronę po nowe laury. Dnia 17 przeprawił pod Górą Kalwarją 16 szwadronów jazdy, 5 batalionów piechoty i 12 dział, ażeby się połączyć z jen. Sierawskim i wspólnie z nim pobić niegodnego ojczyzny syna xięcia Wirtemberskiego, którego korpus najwięcej 8000 wynosi. Partyzanci, którzy niedawno udali się do korpusu jen. Dwernickiego wszelkiemi sposobami pomagają szlachetnym usiłowaniom wojska. Xięża Puławski i Szynglarski, objeżdżają szeregi i w duchu religijnym zachęcają żołnierza do wytrwania w świętej walce. Poeci Goszczyński, Bielowski i Rettel, nowemi pieśniami zapalają ducha. Wszyscy gotowi są podjąć najniebezpieczniejsze polecenie. Stanowią oddział pod dowództwem Xaw. Bronikowskiego, którego sami sobie wybrali.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. — *Londyn 4 lutego.* — Dziennik *Morning Post.* umieścił dziś rano artykuł nader ubliżający rządowi Francuzkiemu, gdzie téż nagania gabinet Angielski, że się dał uwieść przez rząd Francuzki. *Kurjer* zbija go albo raczéj prostuje w ten sposób, iż gdyby wcale należało wyrzucać gabinetowi Francuzkiemu, to jedynie w drogach, jakiemi postępować zażądał; albowiem mógłby był dopiąć jawnie, czego przez intrygi chciał dopiąć. I dodaje: co do naszego rządu, rola jego w całéj Belgickiéj sprawie była tak bezwzględna i besinteressowna, iżby szaleństwem było szukać zatargów z Francją, że ujęła, co miała pod ręką, nic obrażając w tém bynajmniéj żadnego z mocarstw sprzymierzonych. Jużby to zbytnią nazwaliśmy niedorzecznością, podobną sprawę zamieniać w rzecz osobistą, jakibykolwiek ztąd miał wyniknąć skutek. Nasze własne interessa nadto nam dają do myślenia, abyśmy jeszcze wdzierać się mieli w uroszczenia cudze.

— *Sun* oświadcza, iż przewiduje z żalem nieuchronną wojnę całéj Europy. Z tém wszystkiém nie uznaje tego wypadku za smutny dla wolności. Zdaniem jego będzie to walka między zasadami liberalnemi i absolutnemi, wojna opinji, którą głos proroczy Kanninga przepowiedział. »Kto dziś rozmyśla nad równowagą Europejską, mówi daléj tenże dziennik, i lęka się połączenia Belgji z Francją, zastanowić się powinien, czyli dziś Francja sama przy najrozleglejszych granicach główným być może przedmiotem obawy dla Europy, i czyli większe nie zagraża niebespieczeństwo ze strony kolossalnego potworu północy, który tylko sposobnéj wygląda chwili dla potrącenia hord barbarzyńskich przeciwko ogniskom cywilizacji na zachodzie. Według tego wziąść można na rozwagę, czyli połączenie Belgji z Francją jest przez się przedmiotem obawy, gdy tymczasem nie masz wątpliwości, że podejrzliwego oka z Rossji spuszczać nie należy.»

— *Morning Chronicle* mówi: Wiadomości z północy godne wiary, dobréj sprawie Polaków rokują koniec. Wojsko Rossyjskie jest ogołocone z potrzebnych mu ammunicji i materjałów. Zadziwi to tylko takich, co wcale nie znają Rossji, gdzie od najniższego do najwyższego każdy kradnie bez miary i litości. Czas jest wszystkiém dla Polaków. Nieustanne ich odezwy do ich braci Rossjan nie pozostaną bez skutku. Nieukontentowanie jest powszechne między szlachtą Rossyjską. Przed I podziałem, Polska miała w dwójnasób tak obszerne kraje jak Anglja Europejska, a Rousseau w swych uwagach nad rządem Polskim w roku 1772 wnioskował, że niepodobieństwem jest zaprowadzić dobry rząd w tak obszernych dziedzinach. Jeżeli Polacy odzyskają dawne swoje granice, korzystać będą o tyle z doświadczenia, iż wszelkiemi sposoby wspierać będą przemysł; wówczas, aż nadto prędko postawią się w możności oparcia się Rossji, lub jakiéjkolwiek innéj monarchji. Dobry rząd, dobre prawa przy połowie dawnych granic dostateczne nadadzą im siły do ich własnéj obrony. Rossja skorzysta tyle co i Polska na niepodległości téj ostatniéj.

— *Sprostowanie.* W Nr. 49 naszéj gazety na stron. 4 pod wiadomościami z Francji, po wyrazach: *czeka ich wspólna walka z nami;* opuszczono *i wspólna fortuna; wolność ich nierozdzielną jest od naszéj; dotąd postępowaliśmy znimi nader dyplomatycznie.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.